Czterdziesty szósty rocznik w kolejce po szczepienie

data aktualizacji: 2021.04.19 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

– W telewizji w dzienniku słyszę, jak to wszystko ładnie idzie, a wcale tak nie jest – denerwuje się pani Marianna Karwat ze Skierniewic. 73-latka od połowy stycznia czeka na wyznaczenie terminu szczepienia. Jej córka, nauczycielka mówi – to naprawdę przykre, co się dzieje. Gdybym mogła odstąpiłabym mamie swoją szczepionkę, a tak okupuję ogólnopolską linię informacyjną, mama zaś wydreptuje ścieżkę do przychodni.

W styczniu, natychmiast po uruchomieniu narodowego programu szczepień zadzwoniła do przychodni, by zapisać się na szczepionkę. Telefonicznie zgłosił się również mąż pani Marianny. Ona korzysta z usług jednego ośrodka, on drugiego. I gdy mąż otrzymał wezwanie na szczepienie, zaczęła się niepokoić. Cierpliwości starczyło starszej pani i jej córce do marca.
Iwona Mandziej dodzwoniła się na infolinię (7 marca), by usłyszeć, że jej mamy nie ma w systemie i najwyraźniej zapisała się tylko „na zeszyt”. Przez kolejne tygodnie kobiety dzwoniły do ośrodka, to na infolinię. Gorzki smak miał sukces, gdy w końcu udało się seniorkę umieścić na liście, otrzymać zaproszenie na szczepienie na 8 kwietnia do… Krzyworzeki.

– Nie narzekałam, mama była już bardzo przybita tą sytuacją, chciałam, by wzięła pierwszą dawkę. W końcu 200 kilometrów drogi to nie koniec świata.

Gdy jednak pojawiła się możliwość zaszczepienia tydzień wcześniej, 1 kwietnia w Łodzi, obie panie zdecydowały o przyspieszeniu wyjazdu. I tu niespodzianka – SMS z informacją, że termin został odwołany. Najbliższy możliwy – 14 kwietnia do Andrespola.

– Najgorsze w tym jest to, jak ja w tym wszystkim się czułam, córka działała metodycznie, ja chciałam rzecz wyjaśnić. Gdy poszłam do przychodni, pani w recepcji zaczęła mi machać za szybą zeszytem, krzyczeć, bym zobaczyła, ile ludzi czeka. Uczciwie, to nie mogłam zobaczyć nawet, co w tym zeszycie jest, co dopiero, co się stało z moim zgłoszeniem – denerwuje się pani Marianna.

Z rozżaleniem opowiada, że wśród znajomych zaszczepić zdążyły się nawet osoby o dekadę młodsze. Jak to możliwe?

– Szukałyśmy na piechotę miejsca. W jednym z punktów usłyszałyśmy nawet, że teraz przez tych czterdziestolatków, co wpadli w prima aprilis do systemu będzie jeszcze trudniej – opowiada siedemdziesięciolatka. – Straszny bałagan – dodaje.

Ostatecznie, pani Marianna w pierwszym tygodniu kwietnia została zaszczepiona w Skierniewicach. Skąd problemy? Nie znajdujemy odpowiedzi.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/38428-czterdziesty-szosty-rocznik-w-kolejce-po-szczepienie